

Ryszard Kozłowski

Strajk w bydgoskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (marzec 1957 r.)

19 III 1957 r., w ZNTK w Bydgoszczy, w jednym z największych zakładów przemysłowych tego miasta, wybuchł strajk, który odbił się szerokim echem w regionie i w kraju. Zakłady zatrudniały wtedy około 5,5 tys. pracowników i już choćby z tej racji protest miał swój określony wymiar. Tak wielkiego strajku nie można było zlekceważyć ani też ukryć przed opinią publiczną. Rzecz znamienna, iż w monografii poświęconej dziejom ZNTK (1851-1975) słowem nie wspomniano o tym strajku, a przecież odegrał on istotną rolę w życiu załogi tej fabryki.¹ Na skutek niezrealizowania większości postulatów strajkujących, nastroje niezadowolenia i rozgoryczenia utrzymywały się jeszcze przez dłuższy czas, co z kolei oddziaływało na postawy polityczne załogi. Stosunek do pezetpeerowskiej organizacji partyjnej i oficjalnych związków zawodowych był więcej niż krytyczny. Wielu członków PZPR opuściło wtedy szeregi partyjne z własnej inicjatywy lub na skutek skreślenia w ramach akcji weryfikacyjnej. Jak informował sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, tylko z jednej oddziałowej organizacji, liczącej 169 członków, do grudnia 1957 r. wykluczono lub skreślono 41 osób. Wśród szeregowych członków partii ujawniły się nastroje zniechęcenia i marazmu, brak wiary w socjalizm i możliwość szybkiej poprawy bytu materialnego, a niektórzy twierdzili, że partia im nic nie daje i dlatego nie warto do niej należeć. Natomiast za wszelką cenę pragnęli w niej pozostać tylko funkcyjni pracownicy pionu technicznego, różnego rodzaju kierownicy i majstrowie.²

W ocenach wysokich funkcjonariuszy partyjnych strajk bydgoski stawiany był na równi z wielkimi protestami robotniczymi w Cementowni Szczakowa, w Zakładach Chemicznych „Rokita” i tramwajarzy łódzkich.³ Przywódcy bydgoskiego strajku już 19 marca zdołali porozumieć się z bliźniaczymi zakładami w Szczecinie i Poznaniu, co nie bez racji zostało odczytane jako groźba rozszerzenia protestu na całą tę branżę, a to z kolei stawiało władze w bardzo trudnej sytuacji.⁴ W tym samym czasie i na tym samym tle ujawniły się silne tendencje strajkowe w wielu innych zakładach przemysłowych woj. bydgoskiego, między innymi w Grudziądzu, Toruniu i Inowrocławiu. Wszędzie powodem niezadowolenia były sprawy płacowe, o czym będzie jeszcze mowa w innym miejscu, tutaj warto jedynie zaznaczyć, iż w Warsztatach i Parowozowni Kluczyki w Toruniu wystąpiły ponadto przejawy solidarności ze strajkującą załogą ZNTK w Bydgoszczy.⁵

Protesty robotnicze z pierwszej połowy 1957 r., które swoim zasięgiem objęły cały kraj, rodziły się przede wszystkim na podłożu ekonomicznym, ale nie ulega wątpliwości, iż miały one także swe źródła w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych. Liberalizacja i de-

mokratyzacja życia społecznego wycisnęły swoje piętno także na postawach klasy robotniczej, która coraz śміeliej i coraz częściej domagać się będzie realizacji swoich postulatów ekonomicznych, głównie podwyżki płac i poprawy warunków bytowych. Podobnie jak całe społeczeństwo polskie, również robotnicy wiązali wielkie nadzieje z osobą Władysława Gomułki, dlatego bez zastrzeżeń udzielili mu w październiku 1956 r. swego poparcia. Liczyli na szybkie zmiany na lepsze, a gdy te oczekiwania stawały się coraz bardziej złudne, ponadto ich głównie kosztem usiłowano zracjonalizować gospodarkę narodową, sięgnęli bez wahania po broń strajkową. W świadomości społecznej funkcjonowała zapewne tragedia Poznania, lecz nadzieja na szybką poprawę egzystencji okazała się silniejsza aniżeli obawa przed ewentualnymi represjami. Strajk w bydgoskich ZNTK wiązał się z ogólną atmosferą panującą w mieście od dłuższego czasu, gdzie przez cały 1956 rok utrzymywało się napięcie, miały miejsce liczne wiece i demonstracje, a nawet zaburzenia uliczne, co siłą rzeczy nie mogło pozostać bez wpływu na postawy i zachowania pracowników tej fabryki. Podczas gorących dni październikowych w tym właśnie zakładzie odbył się wiec ogólnomiejski z udziałem około 5 tys. uczestników, wobec którego załoga nie mogła pozostać obojętna, musiała zająć określoną postawę. W jakimś sensie podlegała manipulacji ze strony przeciwników i zwolenników październikowej odnowy, jedni i drudzy dążyli do pozyskania jej poparcia dla swoich celów politycznych. Z inicjatywą zwołania wspomnianego wiecu wystąpiły władze wojewódzkie PZPR, miał przemawiać I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Władysław Kruczek, ale bardziej operatywni okazali się bydgoscy dziennikarze, którzy odpowiednio „przygotowali” delegacje robotnicze i cała ta impreza nie spełniła oczekiwań jej organizatorów. Wystąpienie Kruczka zostało bardzo źle przyjęte przez zgromadzonych, poddano je miażdżącej krytyce, a w uchwalonej rezolucji domagano się zwołania nadzwyczajnego plenum KW PZPR i rozliczenia I sekretarza z dotychczasowej postawy i działalności.⁶ Warto więc bliżej przyjrzeć się tym sprawom.

Nastroje społeczne kształtowały nie tylko ważne wydarzenia rozgrywające się na międzynarodowej, względnie ogólnopolskiej scenie politycznej, takie jak XX zjazd KPZR czy śmierć Bolesława Bieruta, ale niekiedy istotną rolę w tej materii odgrywały sprawy drugorzędne i o zasięgu lokalnym. W styczniu 1956 r., we wszystkich organizacjach partyjnych analizowano wyniki realizacji planu 6-letniego i założenia nowej 5-latki, starano się rozbudzić entuzjazm i podziw dla dotychczasowych dokonań, jednakże odczucia społeczne nie pokrywały się najczęściej z optymizmem reprezentantów władzy. Na zebraniach panował marazm i zubożenie. Nieśmiałe próby krytyki były odbierane jako atak na administrację gospodarczą.⁷ Falę nieprzychylnych komentarzy wywołało oświadczenie Hilarego Minca, który w jednej ze swoich wypowiedzi autorytatywnie stwierdził, iż w wyniku realizacji planu 6-letniego nastąpił znaczny wzrost średniej płacy realnej. Opinią publiczną przyjęła to oświadczenie z daleko idącą rezerwą, jako niezgodne z prawdą, między innymi w bydgoskich zakładach pracy wskazywano na praktykę wliczania do średniej płacy robotnika pensji dyrektorów i urzędników wyższych szczebli, których pobory wielokrotnie przekraczały płace robotnicze. Zamiast poprawy nastrojów, H. Minc swoją wypowiedzią osiągnął skutek odwrotny i raczej pogłębił frustrację.⁸

Egzekutywa KW PZPR, na posiedzeniu w dniu 30 III 1956 r., oceniła sytuację w bydgoskim węźle PKP jako poważną. Wskazywano na szerzące się „mącieliństwo i rozrabiactwo”, co w przekonaniu instancji wojewódzkiej wynikało z niewłaściwej pracy kolejowej

organizacji partyjnej, której sekretarz stawiał się ponad egzekutywę i traktował członków tego gremium jako swego rodzaju dodatek. Głośnym echem wśród kolejarskiej braci odbiły się obrady XX zjazdu KPZR, toczono żywe dyskusje, doszukiwano się analogii do sytuacji w Polsce, pytano – gdzie byli i co robili najbliżsi współpracownicy J. Stalina, dlaczego nie usiłowali przeszkodzić jego zbrodniczym praktykom? Niewątpliwie XX zjazd KPZR radykalizował mocno nastroje w Polsce. Do sytuacji w bydgoskim węźle PKP ustosunkowali się również ówcześni sekretarze wojewódzcy PZPR – Bolesław Różycki i Władysław Kruczek. Według opinii tego pierwszego, kolejowa organizacja partyjna za mało uwagi poświęcała walce z „kacykostwem i formalizmem” oraz „kumoterstwem”. Miał to być także rezultat ciągle żywych na kolei obciążeń „kapitalistycznych”, gdyż wielu zatrudnionych w poprzedniej epoce „wysługiwało się Piłsudskiemu”. Pogląd ten podzielał również Kruczek. Abstrahując jednak od tej klasowo-rewolucyjnej interpretacji przyczyn niepowodzeń partii w środowisku kolejarskim, należy zaznaczyć, że źródła tych negatywnych zjawisk były o wiele bardziej złożone i z pewnością rozumowanie Różyckiego miało się z obiektywizmem. To system społeczno-polityczny i wadliwy model gospodarczy lokowały władzę i społeczeństwo po przeciwnych stronach barykady, generowały konflikty i kryzysy, natomiast „kumoterstwo” czy „kacykostwo” stanowiły jedynie pochodną tego systemu. Tak czy inaczej, władze wojewódzkie PZPR były mocno zaniepokojone sytuacją w bydgoskim węźle PKP.⁹ Nastroje społeczne uległy wyraźnej radykalizacji pod wpływem poznańskiego „czerwca” i w nieco mniejszym stopniu w wyniku decyzji VII Plenum KC PZPR z lipca 1956 r. Wbrew oczekiwaniom władz, opinia publiczna nie tylko nie potępiła rewolty poznańskiej, a wręcz przeciwnie – najwyraźniej z nią się solidaryzowała. Nawet aktyw partyjny zajął niejednoznaczny postawę i – jak pisał w swoich telefonogramach do centrali W. Kruczek – wielu z nich milczało, zachowywało się biernie, zaś wypowiedzi potępiających było bardzo mało.¹⁰ Bez większego entuzjazmu opinia publiczna odniosła się do przebiegu i uchwał VII Plenum KC. Niektóre środowiska inteligenckie, zwłaszcza dziennikarskie, wyrażały otwarcie swoją dezaprobatę, gdyż Edward Ochab w wygłoszonym referacie obarczył je współodpowiedzialnością za to, co się stało w Poznaniu. Natomiast dziennikarze, nie bez racji, uważali, iż Ochab winien przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: jakie ministerstwa ponoszą odpowiedzialność za wypadki poznańskie i jakie konsekwencje wyciągnięto w odniesieniu do osób ze szczebla centralnego? W środowiskach robotniczych powątpiewano, czy program społeczno-gospodarczy zaprezentowany na plenum będzie mógł być zrealizowany przez obecne kierownictwo partyjne? Szczególnie źle przyjęty został program poprawy warunków bytowych, rozłożony w czasie na całą 5-latkę, podczas gdy robotnicy oczekiwali rychłych i znaczących zmian na lepsze.¹¹

Do referatu Ochaba i uchwał VII Plenum KC powracano jeszcze wielokrotnie, zwłaszcza, że nie zaspokoili one oczekiwań społecznych. Rosło zniecierpliwienie i radykalizowały się żądania. W początkach sierpnia 1956 r., na jednym z posiedzeń egzekutywy KW PZPR, W. Kruczek mówił o złych członkach partii, którzy nawołują do strajków i do uchylania się od dyscypliny pracy. Z takimi towarzyszami – jak twierdził – trzeba będzie się rozliczyć. Jan Symonik z kolei wskazywał na inne niebezpieczeństwo, mianowicie na postępujący proces rozwarstwiania załóg pracowniczych na uprzywilejowaną kastę tzw. aktywu i szarą masę bezpartyjnych oraz szeregowych członków partii. Ci pierwsi zajmowali dobrze płatne sta-

nowiska funkcyjne, otrzymywali wyższe premie, jeździli na wczasy itp., natomiast tym drugim już te przywileje nie przysługiwały.¹² Na tym tle rodziła się zwykła ludzka zawiść, poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, dochodziło do konfliktów i nieporozumień, a co najważniejsze – owa polityka wyróżnień i przywilejów prowadziła do przeciwstawiania partii społeczeństwu. Dążąc do częściowego choćby rozładowania niezadowolenia, znalezienia jakiegoś wyjścia z trudnej sytuacji ekonomicznej wielu zakładów przemysłowych, Komitet Centralny skierował również do województwa bydgoskiego specjalne ekipy partyjno-rządowe, które na miejscu miały pomagać w rozwiązywaniu zaistniałych trudności. W dużej mierze była to jednakże działalność pozorowana, gdyż wspomniane komisje nie posiadały żadnych konkretnych uprawnień decyzyjnych. Ich pobyt w terenie świadczyć miał raczej o dobrej woli elit rządzących i nic poza tym, stąd nie zawsze były przychylnie przyjmowane przez załogi fabryczne. Gdy jedna z takich ekip znalazła się w ZNTK, powitały ją napisy: „Precz z komuną”, „Precz z PZPR”, „Komunizm to nędza”, a na drzwiach hali produkcyjnej, gdzie panowały szczególnie trudne warunki pracy, widniał wielce wymowny napis: „Oświećmy”. W innej hali, dokąd akurat zamierzała się udać komisja KC, pojawiła się karykatura aktywisty wyrażająca bezradność i „oddalenie od mas”.¹³ Wiele szczegółowych informacji o nastrojach społecznych można odnaleźć także w innych telefonogramach kierowanych z Bydgoszczy do Warszawy.¹⁴

Na uwagę zasługuje postawa bydgoskiej młodzieży, która niekiedy w sposób gwałtowny dawała wyraz swej frustracji, ujawniając przy okazji prawdziwe oblicze ideowo-polityczne, aczkolwiek władze polityczne były raczej skłonne interpretować te zjawiska w kategoriach wybryków chuligańskich. Naturalnie, źródła takich a nie innych zachowań młodzieży były złożone i – jak się wydaje – tkwiły przede wszystkim w ówczesnych uwarunkowaniach społeczno-politycznych i gospodarczych. To także wyraz głębokiego kryzysu, jaki ujawnił się wtedy w szeregach ZMP, który nie był już w stanie objąć swoim oddziaływaniem całej młodzieży, stał się dla niej skostniałą i mało atrakcyjną strukturą. W ramach miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej i przygotowań do Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie bydgoski Zarząd Miejski ZMP zorganizował w dniu 23 IX 1956 r. festyn młodzieżowy, który jednak został zbojkotowany i frekwencja nie dopisała. W tym samym czasie odbywały się dwie duże imprezy sportowe i młodzież woląca wybrać sport niż manifestowanie na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej, poza tym wstęp na festyn był odpłatny (2 zł), co także mogło zniechęcić potencjalnych uczestników tej imprezy. Dochód z festynu zamierzano przeznaczyć na fundusz odbudowy Warszawy i częściowo na pokrycie kosztów wyjazdu młodzieży bydgoskiej do zaprzyjaźnionego Homla. Powracająca z zawodów sportowych duża grupa młodzieży siłą wtargnęła na teren ZMP-owskiego festynu, łamiąc przy okazji bramę, krzesła, stoły i sarkając głośno na odpłatność. W festynie uczestniczył drugi sekretarz ambasady ZSRR, na którym cała ta impreza zrobiła niezbyt dobre wrażenie, co miejscowe władze były skłonne interpretować jako swego rodzaju afront polityczny. Program imprezy spotkał się z totalną krytyką KW PZPR, szczególnie ostrej ocenie poddano występy amatorskich zespołów artystycznych i konferansjerkę ośmieszającą władzę ludową.¹⁵

Mniej więcej w tym samym czasie załoga bydgoskiej fabryki A-4 niezbyt przyjaźnie potraktowała goszczącą tutaj grupę młodzieży z NRD, a cała rzecz zaczęła się od stołówki zakładowej, w której gościom podano na obiad dania mięsne, natomiast Polacy otrzymali

porcje bezmięsne, gdyż był to jeden z tzw. dni bezmięsnych. Pod adresem gości i kierownictwa stołówki padło szereg nieprzyjaznych uwag i komentarzy. Na wieczorku poze-gnalnym „podchmielona” młodzież z A-4 zachowywała się wyzywająco, padały złośliwe uwagi, wyzwiska, słowa niewiary w przyjaźń polsko-niemiecką.¹⁶ Tak więc pretekstem do manifestowania antyniemieckich nastrojów mógł stać się zwykły obiad w stołówce fabrycznej, co niewątpliwie wskazywało na stan olbrzymiego napięcia.

22 X 1956 r. we wszystkich większych fabrykach i zakładach pracy w całej Polsce odbywały się masówki popierające uchwały VIII Plenum KC PZPR i wybór W. Gomułki na I sekretarza. W każdym z pięciu wydzielonych miast województwa bydgoskiego zorganizowano przeciętnie do 15 takich zgromadzeń, a ponadto, jak już zaznaczyłem, w Bydgoszczy dodatkowo zwołano wiec ogólnomiejski w ZNTK. Załoga tego zakładu opowiesziała się za reformami społeczno-politycznymi i z osobą W. Gomułki wiązała wielkie nadzieje. Jednym z najważniejszych zadań, jakie stanęły przed Gomułką i jego ekipą w październiku 1956 r., było wyciszenie nastrojów społecznych i niedopuszczenie do ewentualnych rozruchów, które mogłyby zakończyć się kolejną tragedią narodową, tak jak doświadczył tego naród węgierski. Ale do pełnej normalizacji życia politycznego w rozumieniu ówczesnego kierownictwa PZPR było jeszcze daleko, a świadczyły o tym choćby zaburzenia uliczne w Bydgoszczy w dniu 18 XI 1956 r. Wprawdzie problematyka ta znalazła już szerokie odbicie w literaturze historycznej¹⁷, funkcjonuje w świadomości społecznej, niemniej jednak warto raz jeszcze powrócić do tych spraw, gdyż stanowią one ważne ogniwo w całym łańcuchu zdarzeń, które w konsekwencji doprowadzą do strajku załogi ZNTK w marcu 1957 r. Chwilowy powiew wolności w dobie odwilży październikowej usytuował społeczeństwo polskie w o wiele korzystniejszej sytuacji aniżeli w poprzednim 12-leciu, przełamana została bariera strachu, ludzie stali się odważniejsi i coraz śmielej wysuwali różne żądania pod adresem rządzących. Robotnicy nie przypominali już bezkształtnej i zastraszonej masy, mnożyły się żądania ekonomiczne, dochodziło do wystąpień strajkowych. Bez większej przesady można powiedzieć, że społeczeństwo z przełomu 1956/1957 roku nie było już tym samym co kilka lat wcześniej.

Listopadowe wydarzenia w Bydgoszczy nie miały charakteru zaplanowanej i inspirowanej akcji politycznej, zrodziły się samoistnie i zupełnie przypadkowo. Pretekstem stała się interwencja funkcjonariuszy MO w kolejce przed kasą biletową kina „Bałtyk” przy ówczesnej ulicy 1 Maja. Około godziny 17, w stłoczonyj przed kasą kolejce doszło najpierw do kłótni i nieco później do bójki. Przybyły na miejsce zdarzenia dwuosobowy oficerski patrol milicyjny nie był w stanie przywrócić porządku, wezwano więc posiłki i liczba interweniujących funkcjonariuszy wzrosła do 8 osób. Próba zatrzymania 18-letniego chłopaka, który miał uderzyć w twarz jednego z interweniujących milicjantów, doprowadziła do konfrontacji pomiędzy stróżami prawa a około 400-osobowym tłumem. Chłopak został odbity, natomiast podniecony tłum usiłował przewrócić milicyjny gazik, w odpowiedzi milicjanci użyli pałek i ten fakt zaważył na dalszym przebiegu wypadków.

W szybko rosnącym tłumie gapiów, liczącym około 1000 osób, rozeszły się pogłoski o zastrzeleniu trzech kolejarzy, interwencji MO przed kinem „Orzeł”, biciu kobiet itp. Około godziny 18 tłum ruszył w kierunku Komendy Wojewódzkiej MO przy ulicy Chodkiewicza, budynku jednak nie szturmowano, choć początkowo taki zamiar istniał. Spod Komendy manifestanci pomaszzerowali na „zagłuszkę”, wybierając po drodze szyby w Ko-

mendzie Dzielnicowej MO Szwederowo i Komendzie Powiatowej. Zniszczono także tablicę Komitetu Miejskiego PZPR oraz rozbrojono i poturbowano milicjanta i funkcjonariusza straży przemysłowej. Na wzgórzach Dąbrowskiego zdemolowano urządzenia „zagłuszarki” i następnie podpalono budynek oraz drewnianą konstrukcję 25-metrowego masztu.¹⁸ W drodze powrotnej demonstranci zaatakowani zostali na ulicy Podgórnej przez bojówki MO i SB. Do starć z oddziałami porządkowymi doszło również w kilku innych punktach Śródmieścia około godziny 21.¹⁹

Kilkugodzinne zajścia uliczne w Bydgoszczy, spowodowane niezbyt udaną interwencją funkcjonariuszy MO w kinie „Bałtyk”, nie miały oczywiście większego wpływu na politykę PZPR. Stanowią natomiast interesującą ilustrację nastrojów społecznych i stanu podniecenia opinii publicznej. W atmosferze powszechnego napięcia, oczekiwania na zmiany, które jednak nie nadchodziły, detonatorem mógł stać się każdy mało znaczący incydent.

Do świadomości pracowników ZNTK docierały informacje o wybuchających co pewien czas w różnych częściach Polski protestach robotniczych i z pewnością mówiło się wiele o „modnym” wtedy wywożeniu dyrektorów na taczkach. Informacje na ten temat bywały z reguły mocno przesadzone, często rozmijały się z prawdą, tym niemniej kształtowały one nastroje i oczekiwania robotników. Załogi fabryczne nierzadko groziły strajkiem lub wywiezieniem dyrektorów na taczkach w razie nieuwzględnienia ich postulatów. Głośną w swoim czasie stała się sprawa wywiezienia na taczkach dwóch inżynierów z wąbrzeskiego Ergu. Konflikt zrodził się na tle ambicjonalnym i kompetencyjnym pomiędzy dyrektorem z awansu, niegdyś robotnikiem, a wspomnianymi inżynierami. Pracownicy Ergu stanęli po stronie dyrektora, zanosząc go na rękach do biura, natomiast jego adwersarzy wywieźli na taczkach poza teren fabryki. Po stronie załogi opowiedział się również Komitet Powiatowy PZPR.²⁰ Z kolei władze wojewódzkie PZPR zdecydowanie potępiały tego rodzaju praktyki. Szerzej wypowiedział się na ten temat Zenon Jundziłł – sekretarz propagandowy KW PZPR, ale nie podał żadnych bliższych szczegółów, stąd trudno powiedzieć, gdzie takie zdarzenia miały miejsce.²¹ Jedno wydaje się nie ulegać wątpliwości, mianowicie – taczka stała się groźnym narzędziem walki w rękach klasy robotniczej, szczególnie gdy chodzi o stronę moralną tego zagadnienia. Wywiezienie na taczce oznaczało potępienie przez lokalną społeczność.

W wielu instytucjach i zakładach pracy ówczesnego województwa bydgoskiego utrzymywało się napięcie i w każdej chwili mogło dojść do strajków. Najczęściej chodziło o płace lub też arogancję administracji gospodarczej. W fabryce papy w Grudziądzu załoga domagała się usunięcia dyrektora, ponieważ bez zgody Rady Zakładowej zwolnił czterech robotników, którzy odmówili pracy w godzinach nadliczbowych. Pewne nieporozumienia i konflikty zaistniały także w tym czasie w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu oraz w zakładach drzewnych w Więcborku. Podwyżki płac żądali również pracownicy Poczty nr 2 w Bydgoszczy, a robotnicy Cegielni z ulicy Toruńskiej przerwali nawet pracę.²²

W związku z ogłoszeniem projektu regulacji płac w kolejnictwie, silny stan napięcia wystąpił zwłaszcza wśród pracowników zaszeregowanych do niższych grup uposażeniowych, którzy zgodnie z nową siatką płac otrzymać mieli tylko niewielkie podwyżki lub nawet nie dostać ich wcale. Niezadowolenie budziła też duża rozpiętość w płacach pomiędzy najwyższymi i najniższymi grupami uposażeniowymi oraz wysokość dodatków funkcyjnych.²³ Obok ZNTK, w pierwszym kwartale 1957 r. strajkowali również

pracownicy narzędziowni w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych w Bydgoszczy oraz pionu technicznego w grudziądzkiej Unii.²⁴ Zapowiadana przez radio i prasę nowa umowa zbiorowa dla pracowników PGR-ów, która jednak nie weszła w życie, stała się przyczyną rozgoryczenia wśród tej kategorii pracowników.²⁵

W atmosferze ogólnego napięcia, na drugi dzień po wypłacie tzw. wyrównania, czyli 19 marca rano, zastrajkowała załoga ZNTK w Bydgoszczy. Z meldunków napływających do KW PZPR wynikało, że w zakładzie tym po raz pierwszy zrealizowano wypłatę według nowych zasad, do czego jednak robotnicy nie byli odpowiednio przygotowani. Dotychczas podstawową część zarobku stanowiła premia, natomiast pensja zasadnicza nie była większa niż 1/3 ogólnego uposażenia. W zreformowanym systemie wynagrodzenie zasadnicze wynosiło 2/3 lub nawet więcej ogólnego zarobku. 1 marca robotnicy ZNTK otrzymali 2/3 swego ogólnego uposażenia, natomiast wyrównanie wypłacone 18 marca okazało się znacznie niższe w porównaniu do poprzednich miesięcy. Często suma wyrównania nie przekraczała 7-15 zł. Robotnicy nie byli przygotowani do tak radykalnych zmian, sądzili, zgodnie z dotychczasowym doświadczeniem, że wyrównanie zapewni im egzystencję do końca miesiąca. Okazało się jednak inaczej i niejednemu z nich zabrakło po prostu środków do życia. W związku z powyższym domagali się wypłaty zapomóg, a gdy to okazało się niemożliwe, 19 marca wybuchł strajk. W godzinach rannych grupa najbardziej zdesperowanych robotników, licząca około 150 osób, zebrała się w stołówce i nie podjęła pracy.²⁶ Dyrektor zakładu zwrócił się z apelem, by poszli do pracy, wyjaśniając przy okazji, że ich zarobki w wyniku regulacji wcale nie obniżyły się, wręcz przeciwnie – stale rosną, co – jak się wydaje – jeszcze bardziej zaogniło sytuację. Tymczasem do stołówki docierali inni pracownicy i z braku miejsca zaczęli gromadzić się przed budynkiem. Zebrani postanowili zwołać ogólnozakładową masówkę w przerwie śniadaniowej, o godzinie 10, na którą mieli przybyć przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich PZPR, między innymi I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego – Feliks Baranowski. Jednakże jeden z robotników, którego nazwiska nie zdołano ustalić, włączył wcześniej syrenę fabryczną oznaczającą przerwę i wiec rozpoczął się już o godzinie 9. W trakcie dyskusji wysunięto cały szereg postulatów pod adresem dyrekcji i władz państwowych, ale żądania podwyżki płac o 40% jeszcze w tym czasie nie było. Postanowiono, aby każdy z wydziałów wybrał trzech swoich przedstawicieli, którzy na zebraniu o godzinie 12 skonkretyzują żądania całej załogi. Delegaci jednego z wydziałów na piśmie przedstawili swoje postulaty, ujęte w 13 punktach, które stały się osnową dyskusji na wspomnianym zebraniu. Jeden z punktów zawierał żądanie podwyżki płac o 40%. Całościowego pakietu żądań jednak nie uzgodniono, miało to nastąpić po spotkaniu z przedstawicielami władz ministerialnych, którzy w zasadzie byli skłonni zaakceptować wszystkie postulaty załogi, z wyjątkiem podwyżki płac o 40%.

Władze polityczne usiłowały zorganizować naradę aktywu ZNTK i przedstawić mu stanowisko Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Taka narada z udziałem niewielkiej grupy aktywu odbyła się wprawdzie 20 marca, ale nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, ponieważ przedstawiciel Centralnego Zarządu Kolejnictwa, ekonomista, bardzo niepopularny w ZNTK, wszystkie postulaty załogi potraktował na „nie”.²⁷ Takie podejście do sprawy wywołało zrozumiałe oburzenie aktywu i cała narada spelzła na niczym. Zwołując tę naradę, władze partyjne chciały najpierw w porozumieniu z aktywem uzgodnić możliwy

do zrealizowania zakres postulatów i następnie wyjść z tą propozycją do całej załogi. Próbowano uchwycić inicjatywę, ale – jak się okazało – również aktyw partyjny nie był skory do uległości.

Członkowie partii na wiecach i zebraniach solidaryzowali się najczęściej z postawą całej załogi, a jeżeli nawet wyrażali odmienne zdanie, zgodne z linią partii, to nie dopuszczano ich do głosu. W końcu doszło do tego, jak odnotowano w protokole z posiedzenia egzekutywy KW PZPR, że „członkowie partii schowali się i nie występują nawet przeciwko najbardziej niesłusznemu postulatowi – podwyżki o 40% zarobków, a na wczorajszym spotkaniu jeden z dyskutantów postawił sprawę w ten sposób, że «my musimy być razem wszyscy, a więc rada zakładowa, rada robotnicza i komitet zakładowy» – a więc widzimy już próbę reprezentowania również zdania Komitetu Zakładowego, że wszyscy się zgadzają i stawiają na konieczność 40% podwyżki”.²⁸

Wspomniana wyżej narada aktywu, jak się wydaje, miała doprowadzić do rozbicia załogi przynajmniej na dwie przeciwstawne grupy, członków partii akceptujących politykę władz państwowych i zbuntowaną rzeszę bezpartyjnych. Nie po raz pierwszy i nie ostatni kierownictwo PZPR zetknęło się z monolityczną postawą załóg fabrycznych, które broniły swoich interesów ekonomicznych bez względu na wyznawane poglądy i przynależność partyjną. Partia i związki zawodowe rozplynęły się w masie i nie były zdolne do podejmowania aktywnych działań. O potrzebie zdezintegrowania załogi ZNTK mówiło wielu wysokich funkcjonariuszy partyjnych.²⁹

Miejscowe władze polityczne, przede wszystkim Komitet Wojewódzki i Komitet Miejski PZPR, usiłowały przerzucić odpowiedzialność za strajk na administrację ministerialną, którą znacznie wcześniej informowano o narastającym napięciu, lecz mimo to nie podjęła ona żadnych kroków zmierzających do rozładowania sytuacji. Już w trakcie trwania strajku przebywający w Bydgoszczy wiceminister kolejnictwa Marian Olewiński był skłonny pójść na pewne ustępstwa i zaakceptować część postulatów załogi, lecz strajkujący wszelkie rozmowy uzależniali od bezwarunkowej zgody na podwyżkę płac o 40%.³⁰ Żądano przybycia z Warszawy kogoś bardziej kompetentnego, dosyć często pojawiała się nazwisko W. Gomułki, grożono, że jeżeli ich postulaty nie zostaną uwzględnione, „to robotnicy ZNTK zrobią to samo, co było w Poznaniu”.³¹ W tym czasie, gdy trwał strajk w ZNTK, w innych zakładach bydgoskich panował spokój, choć stan pewnego podniecenia widoczny był na każdym niemal kroku. Przed bramą ZNTK stała grupa kobiet, najprawdopodobniej były to zaniepokojone matki i żony strajkujących, akcentując jak gdyby swoją tam obecnością nadzwyczajność sytuacji. W Fabryce Sygnałów Kolejowych padały stwierdzenia, że kolejarze słusznie domagają się podwyżki płac, a na kilku wózkach i taczakach w tym zakładzie pojawiły się napisy: „Produkcja dla ZSRR”.³² Występujące nieporozumienia w tym zakładzie i w Fabryce Ekstraktów Garbarskich na tle podziału premii udało się szybko rozwiązać i – jak oceniał sekretarz KM PZPR – tendencji do poszerzenia strajku w zasadzie nie było.³³

Największym problemem, przed jakim stanęły wtedy władze polityczne, było znalezienie sposobu dotarcia do aktywu zakładowego, który – jak zaznaczono wyżej – solidaryzował się z postawą całej załogi. Nieliczne głosy członków partii nawołujące do umiaru i rozsądku przyjmowane były wrogo, przerywano je okrzykami w rodzaju: „precz stalinowcy”, „nie macie nic do gadania” itp. Przeszkadzano nawet posłowi na sejm i pracownikowi tegoż

zakładu – Łukaszewiczowi. Mimo nieprzychylniej atmosfery, w godzinach rannych 20 marca odbyła się wspomniana wyżej narada aktywu i zaraz potem, o godzinie 10, ogólnozakładowy wiec, na którym przedstawiciel Ministerstwa wskazał na postulaty możliwe do prawie natychmiastowej realizacji oraz te, które nie mogły być uwzględnione, jak: podwyżka płac o 40%, podwyżka zasiłków rodzinnych o 50% i zniesienie podatku od wynagrodzeń. Apelowal, aby strajkujący wyłonili komisję do prowadzenia rozmów ze stroną rządową i aby podjęli pracę. Wyłonienie komisji okazało się jednak nie takie proste i strajk trwał nadal. Pracę usiłowały podjąć tylko nieliczne grupy robotników.³⁴

21 marca, pod naciskiem robotników, pracę przerwali pracownicy administracji, ale na masówce zdołano wreszcie uzgodnić wybór 29-osobowej delegacji załogi, która natychmiast przystąpiła do rozmów ze stroną rządową. Pozwolono także na powrót do pracy administracji, aby można było dokonać niezbędnych przeliczeń w odniesieniu do wynagrodzeń w zreformowanym systemie płacowym.³⁵ Rozmowy rozładowały nieco atmosferę i już w godzinach przedpołudniowych część robotników, zwłaszcza starszych, chciała podjąć pracę, do czego jednak nie dopuściły warty strajkowe. Dzięki dążeniu obu stron do kompromisu, bardzo szybko zdołano znaleźć rozwiązanie w najtrudniejszej sprawie, mianowicie w kwestii podwyżki płac. Nie wchodząc w szczegóły, warto odnotować tylko przeciętną wysokość wynegocjowanej podwyżki, która miała wynieść około 15% uposażenia. O przyjętych uzgodnieniach poinformowano załogę na specjalnie zwołanym wiecu. Przemawiał młody robotnik, członek delegacji, znany załodze ze swej aktywności w poprzednim okresie, gdy kategorycznie domagał się 40% podwyżki. Teraz ze zrozumieniem odniósł się do trudnej sytuacji gospodarczej państwa, uniemożliwiającej pełną realizację postulatów płacowych załogi ZNTK, co dla uczestników wiecu stanowiło pewne zaskoczenie. Skąd ta nagła metamorfoza? Zdecydowana większość uczestników wiecu przyjęła porozumienie oklaskami, tylko pewna grupa młodzieży zareagowała z oburzeniem okrzykami: „zdradzili nas”. Jeszcze przed godziną 14 pierwsza zmiana przystąpiła do pracy, jedynie około 200 młodych ludzi nadal strajkowało, ale strajk powoli wygasł.³⁶

Najbardziej nieprzejednaną grupą, opowiadającą się za kontynuacją strajku i obstającą przy 40% podwyżce płac, okazali się pracownicy dojeżdżający.³⁷ Najprawdopodobniej byli to tzw. chłopo-robotnicy, posiadający dodatkowe źródła dochodów, stąd mogli sobie pozwolić na radykalizm i żądanie kontynuacji strajku aż do zwycięstwa.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego do późnych godzin nocnych 20 marca radziła nad sposobami złamania strajku. Jak zaznaczono wyżej, kluczowym zagadnieniem okazała się sprawa dotarcia do aktywu zakładowego. Oryginalny pomysł złamania strajku zgłosił wymieniany tu wielokrotnie F. Baranowski, który proponował, aby sprowadzić do Bydgoszczy 30-osobową grupę komunistów z Włocławka, którzy podjęliby rozmowy ze strajkującymi. Wniosek wprowadzicie został odnotowany w protokole, ale nie wydaje się, by pozostali członkowie egzekutywy traktowali go poważnie.³⁸ Był raczej świadectwem naiwności politycznej i oderwania od realiów życia społecznego.

Generalna ocena strajku w ZNTK dokonana została na plenarnym posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR w dniu 26 III 1957 r. Większość zabierających głos w dyskusji wskazywała na przyczyny tkwiące poza zakładem, na cenzurowanym znalazła się zwłaszcza biurokracja centralnej administracji, co Z. Jundziłł w telefonogramie do KC skomentował jako przejaw usprawiedliwiania załogi i chęć zepchnięcia odpowiedzialności na in-

nych. Tylko nieliczni wskazywali na przyczyny tkwiące wewnątrz zakładu, na przykład na słabość organizacji partyjnej, co w niemałym stopniu zadecydowało o przebiegu strajku. Uczestnicy dyskusji odrzucili też ocenę F. Baranowskiego, stawali w obronie członków swojej organizacji, których postawa w czasie trwania strajku budziła wiele wątpliwości w oczach przedstawicieli aparatu partyjnego.³⁹ Jeszcze przez wiele miesięcy załoga ZNTK pozostawała pod presją wydarzeń strajkowych z marca 1957 r.

Przypisy

- 1 M. Pleniewicz, *Organizacje polityczne i zawodowe w Zakładach w latach 1945–1975*, [w:] „Dzieje Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy 1851–1975”, pod red. K. Wajdy, Bydgoszcz 1976, s. 196–213.
- 2 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zespół akt byłego Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy (cyt. dalej AKW PZPR), syg. 51/IV/115, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 30 XII 1957 r. Zabierając głos w dyskusji, sekretarz KZ PZPR Świetlik nadmienił: „Na 169 członków w jednej OOP skreślono lub wydalono z partii 41 osób, w tym większość za bierność, pomimo że są to bardzo dobrzy ludzie. Wielu występujących z partii twierdzi, że w partii nie chce pozostać, bo partia nic im nie daje. Jeden z członków partii oświadczył, że zajmuje się sportem, nie jest politykiem i prosi o skreślenie. Są jednak i tacy członkowie, którzy w partii chcą pozostać za wszelką cenę. Dotyczy to przede wszystkim kierowników, majstrów, pionu technicznego. [...] Wśród niektórych członków partii odczuwa się brak wiary, że w socjaliźmie nastąpi poprawa bytu, że członkowie partii nie mają z przynależności żadnych korzyści, a tylko muszą płacić składki, pracować poza godzinami pracy i bije się ich, jeżeli nie wykonują zadań partyjnych. Bezpartyjni natomiast mają spokój i tylko swoją robotę”.
- 3 Tamże, syg. 58/II/9, Referat W. Soporowskiego wygłoszony na plenum KM PZPR w Toruniu w dniu 2 X 1957 r.
- 4 Tamże, syg. 51/VI/46, Telefonogram Wydz. Org. KW PZPR w Bydgoszczy do KC. Bardzo pilny. Dokument bez daty, ale z treści wynika, iż został wysłany około południa 19 III 1957 r.
- 5 Tamże, syg. 51/IV/104, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 21 III 1957 r. Wystąpienie sekretarza KM PZPR w Toruniu W. Soporowskiego. Z kolei Z. Jundziłł w jednym ze swoich telefonogramów do KC podaje: „Na terenie Torunia nastroje strajkowe miały miejsce w Parowozowni Toruń-Kłuczyki, lecz do strajku nie doszło. Były tam wystąpienia warcholskie i demagogiczne w okresie regulacji płac i wprowadzania grup uposażenia. Próby te zostały potępione przez organizację partyjną i część zdrowej załogi...”. (Zob. AKW PZPR, syg. 51/VI/47, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy Z. Jundziłła do KC. Brak daty.)
- 6 Tamże, syg. 51/VI/45, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy A. Malickiego do KC z 23 X 1956 r.; W. Jastrzębski, *Bydgoski Październik 1956 r. jako przejaw oporu społecznego przeciwko totalitarnej władzy*, [w:] „Rok 1956 w Bydgoskiem”, Bydgoszcz 1996, s. 51–52.
- 7 AKW PZPR, syg. 58/II/8, Prot. z plenum KM PZPR w Toruniu z 17 I 1956 r.
- 8 Tamże, syg. 51/VI/44, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy A. Malickiego do KC z 21 II 1956 r.
- 9 Tamże, syg. 51/IV/91, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 30 III 1956 r. Zabierając głos w dyskusji B. Różycki między innymi powiedział: „Z sytuacji, jaka jest w naszych zakładach pracy i kolejnictwie, wynika, że POP zbyt mało zwraca uwagi na walkę z kacykostwem i formalizmem, na walkę z kumoterstwem, a tam, gdzie walka ta jest prowadzona, robi się to w zwolnionym tempie. Nieodosobnione są wypadki zarówno w ZNTK, jak również na węzłach i oddziałach drogowych, oszukiwania robotników przy obliczaniu płac i ustalaniu norm po kumotersku. Wynika z tego, że w kolejnictwie pracuje więcej, niż gdziekolwiek, ludzi mających obciążenia kapitalistyczne, szereg z nich wysługiwało się Piłsudskiemu, i dlatego walka z tym wszystkim winna być jednym z najważniejszych zadań POP i Wydziałów Politycznych”.

Z kolei W. Kruczek w swojej wypowiedzi „...podkreślił wielką rolę kolejarzy, dobrze pracujących zwłaszcza w okresie napiętych zadań, ale zgadza się z opinią przedmówców, że atmosfera jest tam istotnie ciężka, jak w żadnym innym zakładzie pracy. Szeroko jest znana sprawa węzła bydgoskiego, a podobne materiały nadesłano z Więcborka i Torunia, gdzie organizacje partyjne podzieliły się na dwie grupy i jedna staje przeciwko drugiej. O niezbyt dobrej atmosferze w kolejnictwie świadczy m.in. i to, że z tego odcinka wpływa najwięcej zażaleń”.

- 10 Tamże, syg. 51/VI/44, Telefonogramy I sekr. KW PZPR w Bydgoszczy W. Kruczka do KC z 29 VI 1956 r.
- 11 Tamże, syg. 51/VI/45, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy J. Symonika do KC z 23 VIII 1956 r.; W. Janowski, *Nastroje i opinie społeczeństwa województwa bydgoskiego w 1956 r.*, [w:] „Rok 1956 w Bydgoskiem”, Bydgoszcz 1996, s. 38-39.
- 12 AKW PZPR, syg. 51/IV/97, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 3 VIII 1956 r. J. Symonik między innymi stwierdził: „W zakładach pracy można zaobserwować zachwiane stosunki pomiędzy czołowymi aktywistami a pozostałą częścią załogi, tak w wykonywaniu zadań partyjnych, jak i produkcyjnych. Czołówki partyjne są na tak zwanych lepszych stanowiskach, otrzymują wyższe premie, są bliższe dyrekcji, zamiast pracować wspólnie z załogą. W Zakładach Fotochemicznych «Alfa», gdzie pracuje dużo kobiet, jest duże niezadowolenie z tego tytułu, że sekretarz POP jest osobą uprzywilejowaną, otrzymuje przydział opału, jeździ na wczasy, przyjmuje swoich znajomych do pracy. To samo jest z przedstawicielami Rady Zakładowej, między którymi panują antagonizmy. Pracownicy partyjni na tym zakładzie są szybko awansowani, a bezpartyjni to nie ma tam nic do gadania”.
- 13 Tamże, syg. 51/VI/45, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy A. Malickiego do KC z 22 IX 1956 r.
- 14 Tamże, Telefonogramy sekr. KW PZPR w Bydgoszczy A. Malickiego do KC z 7 i 27 IX 1956 r.
- 15 Tamże, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy J. Symonika do KC z 24 IX 1956 r. Odnośnie do występów zespołów artystycznych J. Symonik podaje: „Poważnym błędem był również brak jakiegokolwiek przygotowania politycznego imprezy. Uwadze organizatorów uszedł program amatorskich zespołów artystycznych, program konferansjerski zawierał sporo błędów politycznych i miał charakter ośmieszania organów władzy ludowej. Trzeba zaznaczyć, że ostatnio występy zespołów artystycznych wykazują niski poziom polityczny i artystyczny, tendencje do ukształtowania swego repertuaru na wzór rozrywkowych zespołów Estrady, nie brak jest utworów pseudojazzowych, szlagierów. Ta tendencja kształtowania treści pracy zespołów jest charakterystyczna dla większości zespołów w województwie i pochodzi ona częściowo od zespołów przyjezdnych na nasz teren z Warszawy, Łodzi i innych. Zespoły nasze cechuje wyraźny pęd do zarobkowania, tandeta, bez względu na treść”.
- 16 Tamże. J. Symonik skomentował tę sprawę następująco: „Całość pobytu gości z NRD w A-4 wykazała, że wśród części załogi występuje nacjonalizm, nieufność w naszą przyjaźń z NRD i bardzo nieprzyjazny stosunek do wszystkiego co niemieckie...”.
- 17 S. Pastuszewski, *Bydgoski Listopad 1956*, Bydgoszcz 1996; Tenże, *Rekonstrukcja wydarzeń ulicznych w Bydgoszczy w dniu 18 listopada 1956 r.*, [w:] „Rok 1956 w Bydgoskiem”, Bydgoszcz 1996, s. 59-66; K. Sidorkiewicz, *Ocena śledztwa i procesu sądowego uczestników zająć ulicznych w Bydgoszczy w dniu 18 listopada 1956 r.*, [w:] „Rok 1956 w Bydgoskiem”, Bydgoszcz 1996, s. 67-88.
- 18 AKW PZPR, syg. 51/IV/100, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 6 XI 1956 r. W protokole odnotowano, że egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego postanowiła wystąpić do Urzędu ds. Radiofonii z wnioskiem, aby pieniądze przeznaczane dotąd na zagłuszanie zagranicznych audycji w języku polskim skierować na wzmocnienie anteny bydgoskiej.
- 19 Tamże, syg. 51/VI/45, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy Z. Jundziła do KC z 19 XI 1956 r.; S. Pastuszewski, *Rekonstrukcja...*, s. 59-66; Tenże, *Bydgoski...*, s. 13-25.
- 20 AKW PZPR, syg. 51/VI/46, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy J. Majchrzaka do KC z 10 I 1957 r.
- 21 Tamże, syg. 51/IV/103, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 8 II 1957 r.
- 22 Tamże, 51/VI/46, Telefonogram I sekr. KW PZPR w Bydgoszczy F. Baranowskiego do KC z 5 II

- 1957 r. W odniesieniu do sytuacji w Bydgoszczy odnotowano: „Niemniej są wypadki szybkiego przychylenia się załóg do hasel demagogicznych, domagających się poprawy płacy, np. na Poczcie nr 2 w Bydgoszczy z inicjatywy przewodniczącego Zarządu Okręgowego ZZ Łączności, odbyła się masówka załogi, na której uchwalono rezolucję popierającą łącznościowców poznańskich domagających się ograniczenia ilości godzin pracy i podwyżki płac. [...] W Cegielni (ul. Toruńska) w Bydgoszczy robotnicy zareagowali zbiorowo na plotkę, jakoby miała nastąpić u nich obniżka płac (podczas gdy faktycznie otrzymali podwyżki), przerywając pracę. Dopiero w wyniku interwencji instruktora KM PZPR w administracji i wyjaśnienia robotnikom, że nieprawdą jest, jakoby mieli otrzymać obniżkę (sic!) – podjęto pracę”.
- 23 Tamże, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy J. Majchrzaka do KC z 15 II 1957 r.
- 24 Tamże, syg. 51/VI/47, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy Z. Jundziłła do KC (dok. bez daty).
- 25 Tamże, syg. 51/VI/46, Telefonogram KW PZPR w Bydgoszczy do KC 22 III 1957 r.
- 26 Tamże, syg. 51/IV/104, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 20 III 1957 r. Przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej MO Tarantowicz między innymi stwierdził: „Trzonem niezadowolonych była grupa 150 osób, która potrafiła rozbudzić nastroje wśród 5 tys. ludzi do tego stopnia, że nawet nie można było mówić o niezaprzeczalnych faktach”. Natomiast szef Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa płk Jan Onacik twierdził, że „...wypadki rozpoczęły się na małej hali parowozowej, czego nie uważa jednak za żywioł, ponieważ inspiratorami przerwania pracy była 15-osobowa grupa mistrzów, na czele z mistrzem Słowikiem”.
- 27 Tamże. Sekretarz KM PZPR w Bydgoszczy tak wyjaśniał tę sprawę: „Próbowano odbyć naradę z aktywem partyjnym dla przedyskutowania, jak patrzeć na te sprawy i zapoznać ich z naszym zdaniem odnośnie poszczególnych postulatów. Żle się stało, że po właściwym rozpoczęciu narady dopuszczono do głosu przedstawiciela Centralnego Zarządu, ekonomistę, bardzo nieulubianego na tym zakładzie, który zaczął z urzędu odpowiadać aktywowi na te pytania, które były sformułowane poprzedniego dnia. Stawiał wszystko na «nie» i to zostało przyjęte tak przez aktyw, że nic nie można zrobić”.
- 28 Tamże.
- 29 Tamże. Z. Jundziłł w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę: „Przez zmobilizowanie aktywu uda się wprowadzić różnicę w układzie sił załogi i należy przypuszczać, że postrajkują, a potem pójdą do roboty. Uważa, że można to zagadnienie postawić jako zadanie przed organizacją partyjną”.
- 30 Tamże.
- 31 Tamże, syg. 51/VI/46, Telefonogram I sekr. KW PZPR w Bydgoszczy F. Baranowskiego do KC z 19 III 1957 r.
- 32 Tamże, Telefonogram Wydz. Org. KW PZPR w Bydgoszczy do KC z 21 III 1957 r.
- 33 Tamże, syg. 51/IV/104, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 21 III 1957 r.
- 34 Tamże, syg. 51/VI/46, Telefonogram Wydz. Org. KW PZPR w Bydgoszczy do KC z 20 III 1957 r.
- 35 Tamże, Telefonogram Wydz. Org. KW PZPR w Bydgoszczy do KC z 21 III 1957 r.
- 36 Tamże, Telefonogram I sekr. KW PZPR w Bydgoszczy F. Baranowskiego do KC z 21 III 1957 r.
- 37 Tamże, syg. 51/IV/104, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 21 III 1957 r.
- 38 Tamże, Prot. z pos. egz. KW PZPR w Bydgoszczy z 20 III 1957 r.
- 39 Tamże, syg. 51/VI/46, Telefonogram sekr. KW PZPR w Bydgoszczy Z. Jundziłła do KC z 28 III 1957 r.